

Bogusław Dopart  
Uniwersytet Jagielloński  
ORCID: 0000-0002-0263-9057

## Przyjaźń i respekt. Wokół korespondencji Stanisława Pigonia i Romana Pollaka

### 1.

Księgę *Stanisław Pigoń. Człowiek i dzieło* wydano w Krakowie cztery lata po śmierci uczonego. Mieściła ta praca zbiorowa charakterystyki – wspomnienia – materiały. W dziale wspomnieniowym, obok tekstów Juliana Krzyżanowskiego, Zygmunta Markiewicza, Czesława Zgorzelskiego czy Franciszka Bielaka, znalazło się również świadectwo Romana Pollaka pt. *Wspominki serdeczne osnute na listach*. Nie jestem pewien, czy prof. Pollakowi dane było wziąć do ręki egzemplarz autorski książki – on sam odszedł właśnie w roku 1972. Jego wspominkowy urywek wyróżnia się wśród zamieszczonych tekstów ekspresją silną i bezpośrednią, ekspresją uchylającą konwencje, które zwykły rządzić nekrologami, pozgonnymi pochwałami i hołdami.

Odeszło ode mnie na zawsze paru przyjaciół prawdziwych [...] żaden z nich tak głęboko w duszę mi nie zapadł, tak mi do samych trzew nie sięgał, jak ten „laboriosus” w najszczytniejszej tego słowa postaci, fanatyk pracy, heroicznie zaiste z męką udreżonego ciała się zmagający, luminarz kultury polskiej – mój Stach serdeczny. [Pollak 1972: 287]

Rzecz jasna, przywołane tu wspomnienie stanowi pierwotną informację nie tylko o istnieniu, ale też o znaczeniu korespondencji Romana Pollaka ze Stanisławem Pigoń. Stanowi też pierwszą, o ile mogę sądzić, interpretację tej korespondencji jako dokumentu osobistego, w tym również dzieła sztuki epistolograficznej.

Listy jego [...] – podkreśla poznański uczoney – są urzekającym odbiciem bezpośredniej z nim rozmowy. Jego postać staje tu nam przed oczyma jak żywa. Zda mi się słyszeć jeszcze głos jego niski a ciepły w tonie, spokojny i równomierny w rytmie, wezbrany myślą dojrzałą i życzliwością prawdziwie braterską. Czytając milczkiem, słyszę ten głos kochany i tym czytaniem nasycić się nie mogę. [Pollak 1972: 287]

Pozostańmy jeszcze przez chwilę ze wspomnieniem pióra prof. Pollaka. Zawiera ono pewną biografistyczną fikcję, która w tym przypadku z całą pewnością nie jest li tylko środkiem literackim. Chodzi tutaj o obraz pewnej wspólnoty losów, które wprawdzie toczą się przez pewien czas oddzielnie, ale mają analogiczny przebieg, zwiastujący nieuchronność przyszłego spotkania się i głębokiego zbliżenia do siebie nawzajem. To zatem wiejskie dziedzictwo (Pigoń to dziecko włościańskiej rodziny i Ziemi Krośnieńskiej, wczesne dzieciństwo Pollaka toczy się w podkrakowskiej szkole wiejskiej), podobne doświadczenia w gimnazjach Jasła (Pigoń) i Sambora (Pollak), wspólne zanurzenie w realiach galicyjskich i szczególnie dla obydwu rola formacyjna osi kulturowej Lwów–Kraków.

Linie ich losów przecięły się na studiach filologicznych w Krakowie. Pollak, młodszy o rok niespełna, wcześniej znalazł się w gronie studentów filologii polskiej: studiował w latach 1905–1910, podczas gdy Pigoń był w latach 1906–1912 słuchaczem, a pod koniec tego okresu nawet początkującym badaczem<sup>1</sup>. Pollak szybko znalazł na Uniwersytecie Jagiellońskim swego naukowego przewodnika i z pasją oddał się studiom; w Pigońowym pamiętniku

1 Znakomita rozprawa Pigońa O „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” zyskała uznanie Ignacego Chrzanowskiego i ukazała się drukiem w 1911 roku.

Z *Komborni w świat* jest wymieniony w kręgu studenckiej elity, skupionej (co nie było zupełnie ściśle) wokół Stanisława Winda-kiewicza<sup>2</sup>. Pigoń miał mniej szczęścia pod względem naukowego protektoratu, aż do chwili, gdy pociągnął go ku sobie Ignacy Chrzano-wski, stąd istotna część jego życia studenckiego przypadła na działalność moralno-formacyjną i patriotyczną. To rzeczy dobrze znane; warto jednak przypomnieć, że – zgodnie ze świadectwem Pollaka – więź przyjacielska zawiązała się na dobre dopiero w okre-sie, gdy pracował on jako nauczyciel w prywatnym Gimnazjum Re-alnym im. Juliusza Słowackiego w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim (1911–1914) i oddawał się tam „całą duszą” drużynie harcerskiej.

I tak na podłożu harcerstwa i pracy dla Śląska zjednoczyły się ostatecznie nasze drogi życiowe. Poprzez korespondencję – co wypada tu podkreślić – zaczęła się nawiązywać braterska przyjaźń coraz serdeczniejsza, coraz mi droższa, jedna z naj-cenniejszych moich życiowych zdobyczy. [Pollak 1972: 292]

Korespondencja podtrzymywała relację przyjacielską w la-tach I wojny światowej; dzięki wymianie listów Pollak, już jako wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego i nauczyciel w Gimna-zjum Marii Magdaleny, zdołał nakłonić przyjaciela do obrania wielkopolskiej drogi kariery naukowej i nauczycielskiej. Poznań-ska docentura Pigionia trwała tylko rok, przeniósł się on na całą dekadę do Wilna, a Pollak spędził kilka lat w Italii, organizując wykłady z filologii polskiej na uniwersytecie w Rzymie i lektoraty polonistyczne na innych uczelniach włoskich. Poznański uczony zapewnia, że kontakt korespondencyjny w latach międzywojen-nych nadal odgrywał w tej przyjaźni istotną rolę. Listów z dwóch dziesięcioleci zachowało się zaledwie kilka, ale potwierdzają one trwałą intensywność relacji przyjacielskiej. Świadczy o tym choć-by list Pollaka z Rzymu datowany 24 marca 1925 roku (list nr 4)<sup>3</sup>,

- 2 Padają tu nazwiska Pollaka (na pierwszym miejscu), Borowego, Krzyżanowskiego, Bielaka, Gąsiorowskiej-Szmydtowej [zob. Pigoń 1983: 220–221].
- 3 Wszystkie przytaczane cytaty z korespondencji Stanisława Pigionia i Romana Pollaka podaję za przygotowywaną przez prof. Czesława Kłaka edycją [zob. Kłak, oprac. b.r.]. Serdecznie dziękuję mu za udostępnienie tych materiałów.

pisany pod znakiem żaloby po niedawno zmarłym ojcu oraz głębokiej nostalgii za Polską. Kilka lat później, 21 marca 1931 roku (list nr 6), Pigoń zwierza się przyjacielowi z dylematów związanych z opuszczeniem Wilna i powrotem na Uniwersytet Jagielloński.

Dogorywam powoli w Wilnie. Tuż po świętach zabieram manatki i jadę (na razie sam) do Krakowa. Co tracę – wiem, ale co zyskam? W każdym razie wychodzi, że jadę z ciężkim sercem. Rozświetla mi tę przyszłość po trosze nadzieja, że będziemy przecie niezadługo kolegowali w Koperniku czy innej Sali.

Aluzja Pigoniowa dotyczy nadziei na przejście Pollaka na uczelnię krakowską; taka (iluzoryczna, jak się okazało) szansa otworzyła się po ustąpieniu Windakiewicza w roku 1934 [por. Ulewicz, red. 1966: 205–208].

## 2.

Epoka korespondencji ciągłej i zasadniczo regularnej zaczyna się na początku okupacji; pierwszy zachowany list, z datą 26 lutego 1940 roku, wysłał krakowski uczyony po powrocie z Sachsenhausen. Profesor Pollak odpowiada 4 marca z Warszawy, gdzie przebywał aż do powstania, zapisując, jak wiemy, chlubne karty swojej biografii jako współorganizator Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (dalej: UZZ), jego rektor w latach 1943–1945 i koordynator tajnego nauczania polonistycznego. Prace UZZ przenoszą się wraz z nim i jego współpracownikami na pewien czas do Częstochowy, a powrót Pollaka na katedrę poznańską następuje już w kwietniu 1945 roku. Pigoń także uczestniczy w tajnym nauczaniu i kontynuuje pracę badawczą nad piśmienną literaturą ludową; przy obu tych zatrudnieniach korzysta konspiracyjnie, nie bez dramatycznych incydentów, ze wsparcia krakowskich bibliotek naukowych (Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka PAU) [Pigoń 1968]. Kardiologiczną rekonwalescencję po przejściach obozowych w rodzinnej wsi poświęca na spisywanie wspomnień mło-

dości. Pollak zapoznaje się z tomem *Z Komborni w świat* jeszcze przed drukiem<sup>4</sup>.

Korespondencja przyjaciół z lat wojny i okupacji to bezcenny zapis losów ludzi nauki oraz instytucji naukowych. Obejmuje ta dokumentacja sytuację bytową i sprawy rodzinne uczonych, podejmowane przez nich próby realizacji przedsięwzięć naukowych; ze zrozumiałych powodów nie odważają się powierzać poczcie informacji o swych działaniach nielegalnych na rzecz uczelni i dydaktyki akademickiej. Pochylając się nad ocalałymi arkuszami i pocztówkami, Pollak wysuwa na plan pierwszy wzruszającą troskę kolegi „o losy pracowników kultury, o rękopisy i biblioteki, o sposoby ratunku dla zagrożonych klerków polskich”<sup>5</sup>. Odcienie emocjonalne tej troski znajdują odzwierciedlenie w liście Pigionia z 9 listopada 1944 roku, posłanym na częstochowski adres przyjaciela:

Boję nad twym marzeniem. Mam tu swą szarą świtkę futrzaną. Trochę sfatygowana, ale lepsza niż żadna. Gdyby się nastęrczyła okazja, chciałbym Ci ją posłać. Z mojej cirkumferencji na Twą filigranową figurkę nie będzie ze wszystkim przystawać, ale może by się dała przystosować. A jak-eś zaopatrzonej w bieliznę?<sup>6</sup>

Z największą oględnością korespondenci przekazują sobie informacje o stratach osobowych nauki polskiej: o egzekucji

- 4 Zob. Pollaka do Pigionia, 15 października 1943. Przyjaciół nie skąpi autorowi entuzjastycznych słów.
- 5 Pollaka do Pigionia, 15 października 1943.
- 6 W odpowiedzi Pollak zapewniał, że solidnie został zaopatrzonej w odzież (13 listopada 1944). O warunkach mieszkaniowych tak pisał w następnym liście (25 listopada 1944): „Mieszkamy wciąż kątem, prowizorycznie; ja osobno, moi osobno. Pokój jakiś wreszcie się znalazł, ale że był niemal pusty, więc niełatwo go w niezbędne rzeczy zaopatrzyć. Zwolna i z wielkim trudem i to się robi. Jeszcze nie mam do niego opału; jeszcze tylko jedna jest poduszka na 3 osoby (ja dalej będę musiał kątem mieszkać w pokoju ordynacyjnym, mocno atmosferą swoją od piękności literackich odbiegającym, pełnym słoików, flaszek, odczynników, jako że to jest pracownia analiz lekarskich. Jedyne wczas rano i od 7 wieczorem dopiero mogę z tego schronienia korzystać. Zresztą muszę się pętać, jak się złożyć”.

profesorów w Wilnie we wrześniu 1943 roku<sup>7</sup>, o tragicznym losie prof. Andrzeja Tretiaka, anglisty z Uniwersytetu Warszawskiego<sup>8</sup>. Ale już przed końcem roku 1944 pojawia się w dyskusjach przyjaciół wątek obsady kadrowej na uniwersyteckich polonistykach. Pigoń w liście z 18 grudnia 1944 roku rekomenduje Uniwersytetowi Poznańskiemu Stanisława Adamczewskiego (notabene habilitowanego tamże w roku 1935), a niebawem życzliwe charakterystyki spotkają Wacława Kubackiego. O trudzie pracowników UZZ napisze Pollak w taki poruszający sposób:

Jakoś się ogarnąłem nieco z boską i ludzką pomocą i ciągnę te taczki przez naszą Kalwarię. Byle miejsce trochę zagrzać i nie wędrować znów dalej w tę zimową porę i nowe cudze kąty wycierać. Bo wtedy trudno już ręczyć, czy siły starczą do przetrzymania. Już teraz warunki pracy dla niektórych stają się niemożliwe. Nie sposób przecież pracować na naszym odcinku, a sypiać kątem na podłodze. A są tacy tutaj! Oczywiście, że nie trwa to długo, ale wystarczy parę nocy tak spędzić. Wprawdzie w sierpniu i wrześniu bywało w W[arsza]wie znacznie gorzej nieraz, ale to było lato, a nie jesień mokra i dość przykra<sup>9</sup>.

Okupacja nieco odmiennie potraktowała uczonych przyjaciół. Pigoń przeszedł gehennę obozową. W popiołach Sachsenhausen zostawił swego patrona i przyjaciela, prof. Chrzanowskiego, a choć ostatecznie nie przypłacił śmiercią pobytu w lagrze (jak inne ofiary Sonderaktion Krakau: prof. Stefan Kołaczkowski czy doc. Ludwik Kamykowski), to do końca życia cierpiał na serce. Okupant zamknął przed nim wszelkie drzwi do pracy zgodnej z powołaniem, wysiedlił go z bursy przy ul. Garbarskiej, ale, na szczęście, nie dokonał zbrodniczych zniszczeń w jego rodzinie. W martyrologii elity wielkopolskiej uczestniczył Pollak. Wypędzony z domu na prawie pięć lat, tułał się po warszawskich miejscach zamieszkania, przeżył powstanie, przebył trudne miesiące w Częstochowie,

7 Zob. Pigoń do Pollaka, 12 października 1943.

8 Zob. Pollak do Pigionia, 3 maja 1944.

9 Pollak do Pigionia, 25 listopada 1944.

a pierwszy zachowany list do krakowskiego przyjaciela wysłał z Poznania 14 kwietnia 1945 roku. Córcze państwa Pollaków pisana była długa rozłąka z mężem, a syn Leszek, żołnierz powstania warszawskiego, nie dawał znaku życia. Wątek dramatycznych poszukiwań syna-powstańca ciągnie się w korespondencji przyjaciół z górą rok. W liście z 23 grudnia 1945 roku Pigoń napisze:

Jedno jedyne życzenie piastuję w duszy od chwili, kiedy się o Twym nieszczęściu dowiedział – żebyś znalazł rychło w sobie sens wyższy tego dopustu Bożego. Jużćie on tam jest i niechże Ci łaska Boża dojrzeć go pomoże. Sens jakiś i uzasadnienie jakieś musi być w tym, że już drugie stulecie trwamy w tej najstraszniejszej walce: strzelają do nas ołowiem, a my odstrzeliwujemy się diamentami, rzucamy w ofierze narodowi samą najdrogocenniejszą elitę pokoleń. Ale chyba żadna jeszcze generacja nie rzuciła, ile nasza właśnie takich najdroższych klejnotów w ofierze. Może to już koniec naszego odkupu? W Bożych to sądach. Wierz mi, drogi, że mi ciężko po Twym chłopcu jakby po własnym rodzonym. I że z duszy rad bym zdjąć z Ciebie i przyjąć choćby część Twego ciężaru<sup>10</sup>.

Okupacyjne losy wydają się odsłaniać pewną istotną odmienność w biografjach, a może i w osobowościach przyjaciół. Professor Pollak niezmiernie cenił Pigońniowski pamiętnik *Z Komborni*

- 10 Pollak ze wzruszeniem odniósł się do tej konsolacji. Przytoczmy tu słowa ojca powiadamiające przyjaciela o nieszczęściu: „[...] spadła na nas wieść o śmierci syna zakatowanego w obozie w Lengelfeld w grudniu 1944 r. po powstaniu warszawskim. Przywiózł tę wieść jego kolega z Warszawy jeszcze, który z nim był w obozie i na krótko przed śmiercią go widział. Znęcał się nad Leszkiem szczególnie szef obozu – kryminalista. Leszek był więźniem politycznym. Poszedł 1/8 do powstania jako kapral podchorąży na Pragę i stamtąd koło 10/8 został wywieziony do Niemiec. Pracować musiał po 12 godzin, choć jeść nie mógł, opuchł, śnial się. Do ostatka miał przy sobie książeczkę do nabożeństwa. Może w niej coś dla nas notował – jak młody Padlewski, jako oficer AK, ścięty w Moabicy, po którym książeczka, matce przysłana, wykazała szereg cennych szczegółów. Leszek o tym wiedział – więc i on może tam coś o sobie chciał nam przekazać. [...]. Pracował ofiarnie w harcerstwie tajnym i był bardzo lubiany przez całą drużynę. Nie mogłem go hamować, skoro się rwał do podchorążówki. Poszedł 1 sierpnia i już go odtąd nie widziałem – nawet grobu jego nie zobaczę” (20 listopada 1945).

w *świat*, czytał go w rękopisie, witał z entuzjazmem kolejne wznowienia. Wybierającemu się w strony rodzinne po obozowych koszmarach „drogiemu Stachowi” życzył Anteuszowego zaczerpnięcia sił<sup>11</sup>. I nie było chyba w tej mitologicznej aluzji jedynie stylistycznego chwytu. Mimo iż powoływał się na wspólny z Pigioniem regionalizm galicyjski, jak wyżej wspomniano, Pollak być może nie rozwinął w sobie autochtonicznego archetypu – a w tych latach bardzo go potrzebował. Jakoś nie wraca w swych listach do Jeleśni, Podłęża, Niepołomic, do Rozwadowa, Sambora, do Orłowej czy Przemyśla (gdzie spoczął jego ojciec). Wakacyjne dni roku 1943 spędza pod Brzozowem, nie tak odległym od Komborni, a przyjacielowi przekazuje jedynie wiadomość o spotkaniu z miejscowym nauczycielem ludowym, animatorem teatru włościańskiego<sup>12</sup>. Nie pada nazwa wsi, nie pojawia się dodatkowy toponim, szczególnie topograficzny czy przeżycie krajobrazu<sup>13</sup>. Pigoń, podkarpacki autochton, łatwo zakorzeniał się w partykularzu, w którym przyszło mu funkcjonować [Ziejka 2006]; wielkopolski egzulant Pollak miał podczas swej tułaczki oczy wciąż zwrócone na Poznań...

## 3.

Co zastali na swych uczelniach gospodarze katedr? O tym pisze Pollak w liście z Poznania z 14 kwietnia 1945 roku:

- 11 Zob. Pollak do Pigionia, 4 marca 1940.
- 12 Zob. Pollak do Pigionia, 15 października 1943.
- 13 Brzozów pojawia się jeszcze w liście z 5 maja 1944 roku: „W Twoich rodzinnych stronach podobno jakieś «Retablierung» się odbywa. Czy akuratnie i tam także, nie wiem, ale wschód od Brzo[zowa] w każdym razie miało to miejsce. Wrócił po świętach człek jeden z tamtych stron i różne ciekawe rzeczy opowiadał”. Czesław Klak, znakomity znawca korespondencji Pigionia, domyśla się, że chodzi tu o postępy 38 armii I Frontu Ukraińskiego w wyzwalaaniu ziem południowo-wschodniej Polski. To raczej wątpliwe: wojska Armii Czerwonej były jeszcze bardzo daleko od linii Sanu. Rzecz dotyczy raczej działań dywersyjnych związanych z akcją „Burza” 6 kwietnia 1944 roku wysadzono przepust kolejowy w okolicach Nowosielec (pow. sanocki) na linii Jasło–Sanok.



Dotarłem do Poznania – jakże przygnębiająco zdewastowanego! Staramy się odbudować uniwersytet, ale to idzie ciężko. Stworzono szereg faktów dokonanych przed przybyciem tu większego grona prof[esorskiego] – no i to ciąży okrutnie. Zakłady częściowo zdewastowane zupełnie, częściowo jako tako wyglądają; zbiory pomieszane, książki na szwank wciąż narażone. [...] Żona zapracowana w mieszkaniu, które zajmował dziekan Wydz[iału] prof. Wittram – a które wyglądało zrazu jak istna stajnia Augiaszowa. Pomocy żadnej dostać do posługi nie można – brak światła. Stosunki aprowizacyjne o wiele gorsze niż w Częstochowie – sklepy prawie nie istnieją. Okupanci bardzo hardzi, nachalni, bez ceremonii z mieszkania wyrzucają – podobnie i „nasze” wojsko i władze.

Bardziej optymistycznie brzmi list następnym, z 12 kwietnia:

Tuż po Wielkanocy wyruszyłem do grodu Przemysława (bodajże po Warszawie najsrożej przez wojnę dotkniętego ze wszystkich naszych przedwojennych miast). Zastałem tu prace nad zorganizowaniem seminarium bardzo daleko posunięte, młodzież zaczęła napływać. Chcieliśmy już w połowie kwietnia ruszyć, ale inne działy humanistyki jeszcze nie były gotowe. I tak wyprzedziliśmy niejednego, który dotąd nie nadciągnął.

Pigoń zastaje zdewastowane pomieszczenia i zaciąga się z pomocą asystentów do tytanicznej pracy. Wracają problemy kardiologiczne.

Bardzo mi to nie w porę przyszło – zżyma się na reżim medyczny w liście z 18 kwietnia 1945 roku – boć na początek roku kłopotów uniwersyteckich mnóstwo; trudno je usuwać, leżąc. Wykłady bowiem idą już u nas pełną parą, a studentów nadspodziewanie dużo; niemal tyleż samo jak w r. 1938/9. Kłopoty zaś – wiadome: sale wykładowe nie pourządzane, ani katedr ani ławek. Seminarium jeszcze bez swego właściwego lokalu, książki zakładowe porozrzucane po Krakowie i poza Krakowem itp. Przypuszczam, że śpiewka to

znana Ci aż nadto dobrze z własnego terazniejszego doświadczenia.

Wybite szyby, zdewastowane pomieszczenia w gołębniku, tłok w bursie przy ul. Garbarskiej – goście z Warszawy, którzy tu inaugurują swój pierwszy rok polonistyczny po wojnie. Pracy można podolać, gorzej z nadciągającym osaczeniem.

Na podstawie korespondencji uczonych można wysnuć ostrożną hipotezę, że spustoszony Poznań był zrazu potraktowany bardziej pobłażliwie przez nowych „okupantów” niż Kraków, mianowany od dziesięcioleci kulturowym „sercem Polski”. Gospodarz krakowskiej filologii narodowej, z racji swej pozycji zawodowej oraz zasług obywatelskich i domniemanych koneksji politycznych (z Polskim Stronnictwem Ludowym), stał się celem ataków, zanim jeszcze przywrócił do optymalnego funkcjonowania kierowaną przez siebie jednostkę. Jego solidny, niestarzejący się profesjonalizm, jego wpływ formacyjny na młodzież, jego rola w środowisku naukowym były nie do tolerowania przez funkcjonariuszy przebudowy polonistycznej i ich politycznych mocodawców. Już w cytowanym wyżej liście Pigoń wspomina o ataku na Bratnią Pomoc, wobec której pełnił funkcję kuratora. Na autorytecie uczonego ma też w intencji organizatorów zaciążyć Zjazd Kół Polonistów (1946), przechwycony przez marksistowskich radykałów. Pod koniec roku akademickiego 1946/1947 Pigoń żywi uzasadnione obawy, że odgórną decyzją zostanie przesunięty do nowo powołanej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. 17 września 1947 roku informuje przyjaciela:

Wypadnie [mi – B.D.] zapewne obsługiwać czwarty za życia uniwersytet. Który? Przed paroma dniami miałem w mieszkaniu – rewizję. Nie wiem czego szukano, bo nic tu do znalezienia nie ma. Ale system działa.

W ciągu następnych lat uczony, pełen sił twórczych, musiał poczuć się dyskryminowanym na wszystkich frontach uczonego i dydaktykiem. Odsunięto go od wykładów z romantyzmu, zdyskredytowano jego metodę filologiczną i pominięto dorobek najwybitniejszego mickiewiczologa na Zjeździe Polonistów 8–12 maja 1950 roku.

W ujawnionym po latach dokumencie *Projekt reformy personalnej polonistyki* z 1 grudnia 1950 roku Stefan Żółkiewski napisał o Pigo- niu: „[...] nie przestawi się, należy go odsunąć od pracy uniwersy- teckiej, przy filologicznej pracy edytorskiej będzie cenny” [Connel- ly, Suleja 1997: 106]. Polonomom poznańskim autor dawał z jakiegś przyczyny kredyt zaufania, ubolewając na końcu: „Naszej młodej kadry asystenckiej w Poznaniu nie ma” [Connelly, Suleja 1997: 107].

## 4.

Nie ma powodów, by kontynuować przegląd tego typu faktów<sup>14</sup>. W niniejszym opracowaniu tworzą one jedynie tło wypuklające charakter i walory przyjaźni między profesorami Pollakiem i Pi- goniem. W najtrudniejszych chwilach życia osobistego świadczą – sobie psychologicznie niezawodne wsparcie. W potrzebach natury bytowej zawsze gotowi okazać sobie pomoc. Starają się korzystać z okazji do spotkań i bezpośredniej rozmowy, zapraszają się wz-ajemnie pod swój dach. Lojalność i zaufanie nie zawodzi ich tak- że wtedy, gdy wymierzone są przeciw wspólnotom akademickim działania dezintegracyjne, gdy na uczelni wkracza inwigilacja i dyskryminacja, by pozostać tam – na długo.

Warto zwrócić jeszcze raz uwagę, że więź ta zrodziła się już po studiach – i miała dwojakie źródła: w podobnym stosunku do war- tości nauki oraz do powinności obywatelskich młodego inteligenta [zob. Pigoń 1983: 171–172]<sup>15</sup>. Bardzo emocjonalne wyrazy przyjaźni nie milkną w ich korespondencji do ostatnich lat. „Istotnie przy- jaźń nasza, niczym nie zamącona, przetrwała tyle dziesiątków lat i krzepi się i odnawia samorzutnie. Można na niej się oprzeć z całą ufnością i karmić się nią jak chlebem najpożywniejszym” – pisze Pollak w liście z 22 grudnia 1955 roku. „Ściskam Cię serdecznie, stary niezawodny przyjacielu!” – kończy swe świąteczne posłanie Pigoń

- 14 Przebieg inwigilacji prof. Pigoń aż do jego przejścia na emeryturę przedstawił Ryszard Terlecki w książce *Profesorowie UJ w aktach UB i SB* [Terlecki 2002: 136–152].
- 15 Autor nawiązuje tu do relacji Pollaka o formacji kulturalno-społecznej gimnazjalistów – młodzieży z rodzin górników i hutników podjętej przez pedagogów w Orłowie. Pigoń uważa, że taka formacja chroni młodzież o takim pochodzeniu przed „resentymentem stanowym”.

20 grudnia 1957 roku. List ostatni, pisany przez Pollaka 26 października 1968 roku pod wrażeniem tomu *Z przędzywa pamięci*, zawiera laudację książki, która

porusza najgłębsze tony Twojej duszy, [...] pozwala sięgnąć do tych pokładów, które stanowią podłoże Twego charakteru. Tu widać jak na dłoni Twoje powiązania z ziemią, walkę Twoją o godność Twoją, jako człowieka, członka społeczności polskiej pełnowartościowego. Tu widać jak na dłoni Twój stosunek do przejmujących Cię najbardziej zagadnień, do wysoko wartościowych ludzi, z którymi się bardziej żyłeś.

Głęboka wspólnota poglądów i wartości nie przesądza przecież o permanentnej jedności. Jest w korespondencji uczonych pewien polemiczny epizod, który nie tylko nie rzuca cienia na ich przyjacielską relację, lecz nawet uwydatnia ich wzajemną otwartość i wielkoduszność.

Profesor Pollak zamieścił rok po zakończeniu wojny szkic w „Przeglądzie Zachodnim” o powstaniu warszawskim; zadał w swym tekście pytania kwestionujące gotowość organizacyjną sił powstańczych, oskarżył otwarcie dowództwo o liczne „ciężkie błędy” [Pollak 1946: 633]. Tekst został poświęcony „Pamięci syna, Leszka, harcerza, powstańca podchorążego – zamęczonego na śmierć w obozie we Flossenburgu”; przypis informował, że „Szkic ten powstał w pierwszą rocznicę powstania jako wyraz osobistych przeżyć autora [...]”. Pigoń jak mało kto znał i podzielał te przeżycia autora; był też świadom tego, na ile przyjaciel dzielił los powstańczej Warszawy. Pochylił się nad wypowiedzią Pollaka z empatią i zafrasowaniem, by ostatecznie zdobyć się na „szczerze zdanie”, na podzielenie się z autorem swymi zastrzeżeniami. W liście z 27 września 1946 roku wysuwał wątpliwość, czy istnieją odpowiednie warunki w przestrzeni publicznej do obiektywnego badania takich doniosłych wydarzeń i do stawiania trudnych pytań:

Czytelnikowi nasunąć się może znacznie więcej takich pytań, jeszcze bardziej gorzkich i bolesnych, ale których publicznie postawić nie wolno. Pytań najistotniejszych. Ale w takim razie

po co odpowiadać na pomniejsze, dopóki tamte są bez odpowiedzi. Mam za złe historykowi, który w tych warunkach podejmuje się odpowiedzi, wiedząc z góry, że pełnej dać nie zdoła.

Nawiązując do drastycznego propagandowego kłamstwa odnośnie do zbrodni katyńskiej, Pigoń, polski oficer, pytał retorycznie: „Czy byś się podjął «historycznego» omówienia w druku dzisiaj – pod cenzurą – sprawy 12 tysięcy oficerów?”. I zanim zaakcentuje raz jeszcze, iż ta polemika z przyjacielem należy do sporów dlań bolesnych, nie zawaha się stwierdzić bez kompromisów, że operowanie w płaszczyźnie półprawd zawsze grozi „znieskształceniem Prawdy”.

Nie tylko etyka przyjaźni, ale i poczucie twórczego spełnienia u wybitnych badaczy czyni ich kolegami bez zawiści i rywalizacji przyjmujących sukcesy przyjaciela, szczerze gratulującymi sobie wzajemnie kolejnych osiągnięć<sup>16</sup>. Mają oni także obopólny respekt dla swych kompetencji badawczych i swej gotowości do podejmowania wielkich naukowych trudów. Nieustannie zwracają się do siebie z prośbami o przysługę z zakresu dostępu do książki naukowej, materiałów pochodzących z kwerend źródłowych czy z niedosiężnych archiwów. Obdarowują się swymi publikacjami i wszelkimi informacjami czy odkryciami materiałowymi, które mogłyby posłużyć koledze. Wymieniają uwagi o kształceniu humanistycznym, dyskutują i wspierają się w sprawach związanych z kształceniem kadry naukowej i kształtowaniem ruchu naukowego<sup>17</sup>.

Przyjaźń profesorów z Krakowa i Poznania opiera się także na respekcie dla wszystkiego, co zawiera w sobie uniwersytet

- 16 Dla Pollaka nauka była „jednym z głównych przejawów twórczości społecznej” [zob. Jeszke 2022]. Jaromirowi Jeszkemu składam podziękowanie za udostępnienie tekstu referatu konferencyjnego. Podobne stanowisko odnośnie do społecznych kontekstów i funkcji nauki zostało poświadczony w różnych wypowiedziach Pigionia, począwszy od książeczki *Do podstaw wychowania narodowego* [Pigoń 1917].
- 17 W relacji Pigoń–Pollak znajdujemy realizację wszechstronnego i najpełniejszego modelu przyjaźni akademickiej, obejmującego zarówno wymianę konkretnych dóbr, jak i osobistą satysfakcję oraz kultywowanie wysokich wartości osobowych i moralnych. Małgorzata Abassy mówi w tych trzech aspektach o przyjaźni utilitarnej, hedonistycznej i altruistycznej [zob. Abassy 2022: 82].

i powołanie akademickie. Jest w nich oba wiara w uniwersytet, który trwa i wytrwale pełni swą misję. Jest w nich oba poczucie odpowiedzialności za tę właśnie uczelnię, za tę właśnie polonistykę: krakowską, poznańską. Jest wreszcie głębokie przywiązanie do pracy nauczyciela. W liście z 23 września 1959 roku Pollak z aprobatą wita decyzję przyjaciela, by o rok jeszcze przedłużyć dydaktykę:

Piszesz, że zdecydowałeś się wyklądać także i w tym roku akademickim. Słusznie! Kto przez tyle lat ze szkołą i młodzieżą obcował, komu osobliwą przyjemność sprawiało żywym słowem na tę młodzież oddziaływać i stwierdzać, że rzucone ziarna nie marnują się mimo wszelkie przeciwności – temu rozstanie się z tymi przeżyciami, wyrzeczenie się ich – musiałoby się wydać życiową klęską. Ja przynajmniej tak bym to odczuwał, skoro i mnie przecież rychło z tym przyjdzie się liczyć.

## Bibliografia

### Źródła

Klak Czesław, oprac. (b.r.), *Stanisław Pigoń – Roman Pollak. Korespondencja* [w opracowaniu], [edycja listów przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej (Korespondencja Stanisława Pignonia, teka 67: Pollak Roman, sygn. 10810.III) oraz w Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie Oddziale w Poznaniu (Materiały Romana Pollaka, teka 233: 178 listów Pignonia z lat 1918–1968, sygn. P. III-63)].

### Literatura

Abassy Małgorzata (2022), *Friendship as a Value in Academic Ethos*, „Journal of Culture and Values in Education”, vol. 5, nr 2, s. 80–98, <https://doi.org/10.46303/jcve.2022.21>.

Connelly John, Suleja Teresa (1997), „Projekt reformy personalnej polonistyki uniwersyteckiej” Stefana Żółkiewskiego z 1950 roku, „Arcana”, nr 14(2), s. 93–113.

Jeszke Jaromir (2022), *Roman Pollak i jego perspektywa nauki w II Rzeczypospolitej* [referat wygłoszony 25 października 2022 roku na konferencji *Roman Pollak (1886–1972) – nowe spojrzenia. Sesja naukowa*

- w 50. rocznicę śmierci zorganizowanej przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk].
- Pigoń Stanisław (1917), *Do podstaw wychowania narodowego*, wstęp Ignacy Chrzanowski, Księgarnia G. Gebethnera i Spółki, Lwów.
- Pigoń Stanisław (1968), *Trzy momenty. Na pochwałę Biblioteki Jagiellońskiej; Polonistyczne „nocne rodaków rozmowy”*, w: tegoż, *Z przędziwa pamięci. Urywki wspomnień*, PIW, Warszawa, s. 241–265.
- Pigoń Stanisław (1983), *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, oprac. Czesław Kłak, wyd. 5, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Pollak Roman (1946), *O powstaniu warszawskim (W drugą rocznicę wybuchu)*, „Przegląd Zachodni”, nr 7/8, s. 628–641.
- Pollak Roman (1972), *Wspominki serdeczne osnute na listach*, w: Stanisław Pigoń, *Człowiek i dzieło. Charakterystyki, wspomnienia, materiały*, red. Henryka Markiewicz, Maria Rydlowa, Tadeusz Ulewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 291–297.
- Terlecki Ryszard (2002), *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Ulewicz Tadeusz, red. (1966), *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny*, oprac. Mirosława Chamcówna, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Ziejka Franciszek (2006), *Małe ojczyzny Stanisława Pigońa*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Krosno.

Bogusław Dopart

### **Friendship and Respect. On the Correspondence between Stanisław Pigoń and Roman Pollak**

This sketch is based on the correspondence between Roman Pollak and Stanisław Pigoń between 1918 and 1968. The relationship between these two excellent literary historians, both students of the Jagiellonian University in the early 20th century, has both private and professional aspects. It also illustrates the fates of Polish scientists in the Second Polish Republic, during World War II and the occupation, and in the period of the so-called social realism. The ethics of friendship and the sense of creative fulfilment turned both scholars into friends devoid of jealousy and competition, content with each other's successes and honestly congratulating each other on their achievements. The friendship between the professors from Cracow and Poznan was also based on respect to everything related to the university and academic calling. They both believed in the university that lasts and persistently fulfils its mission; both felt responsible for it and for the Polish

studies in Poznan and Cracow. Finally, they exhibited strong attachment to the teaching profession. In the relationship between Pigoń and Pollak, one may find the realisation of a comprehensive and complete model of academic friendship which encompassed both the exchange of specific goods as well as personal satisfaction and the preservation of the highest personal and moral values.

**Keywords:** Roman Pollak; Stanisław Pigoń; correspondence; friendship; respect; academic ethos.

**Bogusław Dopart** – profesor doktor habilitowany z tytułem honorowym profesora zwyczajnego, kierownik Katedry Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Badacz oświecenia postanisławowskiego, okresu romantyzmu, literatury i kultury wieku XIX oraz wybranych zjawisk w poezji i prozie wieku XX. W ostatnich latach opublikował książki: *Polski romantyzm i wiek dziewiętnasty. Zarysy, rekonesanse* (2013), *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura* (współautorzy: Tadeusz Epsztein, Magdalena Gawin, 2012), *Mickiewicz poeta alternatyw* (2021), *Mickiewiczowski pięcioksiąg romantyczny* (2022).